GLOBALNIE · #POLITYKA NARODOWA

ORBANIZM A DEMOKRACJA NIELIBERALNA

Hanna Szymerska · 9 maja 2026

Na czym więc polega demokracja nieliberalna w wydaniu węgierskim?



Demokracja nieliberalna i Orbán – bliźnięta bracia –
kogo bardziej matka historia ceni?
Mówimy „Orbán", a w domyśle – „demokracja nieliberalna",
mówimy „demokracja nieliberalna", a w domyśle „Orbán"

Parafraza Włodzimierza Majakowskiego nie jest tu przypadkowa, gdyż podejście części (zwłaszcza liberalnych) europejskich politologów sprowadza się do stawiania rządzonych przez Fidesz Węgier jako podręcznikowego przykładu demokracji nieliberalnej. Nie jest to zjawisko bezpodstawne – sam w sobie termin „demokracja nieliberalna"był przez premiera Węgier używany dosyć często, a swoją popularność zawdzięcza między innymi właśnie mowie programowej Orbána z 2014 r. Na czym więc polega demokracja nieliberalna w wydaniu węgierskim?

Nie należy oczywiście polegać na deklaracjach polityków. Wśród wrogich Fideszowi politologów utożsamianie „orbanizmu" z demokracją nieliberalną opiera się na bardzo prostym modelu myślenia – skoro dany system nie wpisuje się w zachodni mainstream, to znaczy, że nie jest to system będący demokracją w potocznym tego słowa znaczeniu. Nie jest to jednak – według żadnego, nawet najbardziej przeciwnego Orbánowi naukowca – dyktatura; hasła o węgierskim Putinie czy innym despocie można po-

zostawić między sloganami i transparentami ulicznych aktywistów. Na dobrą sprawę całe zagadnienie można by było uprościć – jeśli jest polityk, który uczciwie wygrywa wybory, a przy okazji okrywa się złą reputacją wśród liberałów, to najlepszym określeniem na niego byłby „nieliberalny demokrata". Byłoby to jednak błędne uproszczenie – Orbán jest, jaki jest, ale zarzuty kierowane w jego stronę niekoniecznie świadczą o takim czy innym systemie politycznym. I chociaż rządom Fideszu (oraz samej drodze tej partii do władzy na Węgrzech) niezwykle blisko do najbardziej powszechnego wyobrażenia o nieliberalnej demokracji, której desygnaty spełniają na wielu polach, to do pełnego utożsamienia obu nie doszło.

Sinusoida węgierskiej demokracji liberalnej

Węgry, podobnie jak inne państwa regionu, pożegnały się z komunizmem w sposób względnie bezkrwawy (w przeciwieństwie do sąsiadującej z nimi Rumunii) i podobnie jak inne państwa regionu (w tym Polska) przeżyły swoisty kryzys lat 90. Po upadku reżimu premierem zostaje József Antall, człowiek starszy i schorowany. W swojej retoryce jest idealistą – odcina się od komunizmu, podkreśla rolę diaspory węgierskiej zamieszkującej terytoria utracone w wyniku traktatu z Trianon z 4 czerwca 1920 r. (tu należy przywołać znany cytat: „Jestem premierem piętnastu milionów Węgrów"), prowadzi niełatwe działania transformacyjne przy próbach powstrzymania obniżenia poziomu życia rodaków. Ostatnie nie jest możliwe – co zresztą nie jest odosobnionym przypadkiem, mając na uwadze realia chociażby z naszego podwórka – PKB brutto zalicza spadek o 4% w 1989 r., dwa lata później spada o 8%, inflacja w 1991 r. wyniosła 35%, rok później 23%. Na domiar złego rośnie bezrobocie. Naturalnym skutkiem takiego stanu rzeczy jest również pewna niestabilność polityczna i spadek zaufania do rządzących, zwłaszcza po śmierci Antalla w 1993 r. Należy mieć na uwadze, że już w tamtym okresie na scenie politycznej funkcjonuje Fidesz, chociaż pod zupełnie innym, młodzieżowym i liberalnym (na wzór liberalizmu sprzed trzech dekad oczywiście), szyldem. Trzeba również nadmienić, że po okresie rządów antykomunistów do władzy doszła lewica, wymuszając na Fideszu bardziej prawicowy kurs. Pierwszy gabinet Viktora Orbána – wówczas najmłodszego europejskiego premiera – powstał w 1998 r. i był uważany za pozytywną zmianę wobec wcześniejszych rządów niedotrzymujących obietnic wyborczych. Po czterech latach do władzy doszła lewica, której znaczenie zostało ostatecznie pogrzebane w 2010 r. przez zwycięstwo Fideszu i własne błędy.

Okres 1989–2010 nie wyróżniał się niczym szczególnym na tle realiów innych państw regionu, nie nosił też żadnych większych znamion ciągłości ideologicznej. Nie bez powodu w retoryce Fideszu jest uważany za „burzliwe dwie dekady transformacji" – zresztą nie bez przyczyny. Kulminacją niepokojów i patologii demokracji liberalnej na postkomunistycznych Węgrzech były zamieszki jesienią 2006 r., kiedy po skandalicznym przemówieniu Gyurcsánya (w którym Węgry zostały nazwane kurewskim krajem, a sama władza przyznała się do notorycznych kłamstw i bezradności w obliczu kryzysów) tłumy demonstrantów sparaliżowały stolicę, spotykając się z brutalną odpowiedzią policji. Wydarzenia, w wyniku których ranne zostały setki węgierskich prawicowców niezgadzających się z kompradorstwem lewicowych elit skupionych wokół byłego premiera, stanowią jeden z mitów założycielskich rządów Fideszu. Mitów żyjących swoim życiem i wykorzystywanych aż po dzisiaj.

Omnipotencja Fideszu i konsolidacja obozu prawicy

Nie od razu Fidesz zwalczał liberalizm. Wręcz przeciwnie, u swoich początków był partią liberalną, chociaż w stylu antykomunistycznych liberałów z lat 80. i 90. Przyszła partia rządząca wyrosła z węgier-

skich młodych antykomunistów – żeby należeć do Fideszu, wystarczyło mieć między 18 a 35 lat i nie należeć do partii komunistycznej. Działacze skupieni wokół młodego Orbána (notabene sam Viktor nosił się podobnie) nosili jeansy, brody i długie włosy oraz utożsamiali się z wolnościowymi hasłami. Fakt faktem już w późnych latach 80. w retoryce Fideszu pojawiały się wątki patriotyczne, takie jak hasła suwerennościowe czy żądanie godnego pochówku dla ofiar sowieckiej interwencji z 1956, jednak to, na ile wynikały one z pobudek narodowych, a na ile były czystym, wolnościowym antykomunizmem, każdy działacz tego środowiska powinien rozstrzygnąć we własnym sumieniu (na marginesie zaznaczę, że badacze skłaniają się bardziej do tej drugiej opcji). Wolta ideowa pojawiła się w latach 90. z pobudek nadzwyczaj politycznych – konieczności atakowania lewicy z „prawej" strony. Do Fideszu zaczęły przychodzić inne kadry – wszak nie była to już partia młodzieżowa.

Pierwsze zwycięstwo parlamentarne w 1998 r. Fidesz zawdzięcza konsolidacji prawicy pod wspólnym szyldem. Podczas lat w opozycji starał się gromadzić wokół siebie osobistości o poglądach prawicowych, by następnie zdominować węgierską opozycję wobec Gyurcsánya. Także obecnie Fidesz funkcjonuje w ramach koalicji rządzącej z KDNP, które formalnym koalicjantem obozu Orbána zostało w 2006 r. Z biegiem lat ugrupowanie stawało się coraz bardziej satelickie wobec Fideszu. W piątym rządzie Viktora Orbána znajduje się tylko jeden minister z KDNP – Zsolt Semjén, wicepremier i minister bez teki.

Konsolidacja narodu

Jednym z nieodłącznych elementów demokracji nieliberalnej jest konsolidacja narodu i ustanowienie swoistych bezpieczników regulujących debatę publiczną. Należy oddać Viktorowi Orbánowi, że za jego rządów – konkretnie po ponownym dojściu do władzy Fideszu – rzeczywiście to nastąpiło, przynajmniej w sferze prawodawczej i retorycznej. Zanim padły słynne słowa premiera Węgier o demokracji nieliberalnej, do prawodawstwa węgierskiego wszedł dokument zwany *Narodowym programem współdziałania (Nemzeti Együttműködés Rendszere* – w skrócie *NER*). Ustawa uchwalona latem 2010 r. przyjęła formę quasipreambuły. *NER* rozpoczyna się słowami „Niech będzie pokój, wolność i zgoda". W dalszej części dokumentu widzimy nawiązania do węgierskiej historii i upadającego ancien regime'u:„Pod koniec pierwszej dekady XXI wieku, po czterdziestu sześciu latach okupacji, dyktatury i dwóch burzliwych dekadach transformacji, Węgry odzyskały prawo i zdolność do samostanowienia".

Zdanie to nie tylko stanowi fundament pod budowę swoistego nowego ładu, lecz również odpowiedź na marazm lat 90. i wczesnych dwutysięcznych – w których naród węgierski krzewi w sobie sympatię do okresu komunistycznego (na przełomie tysiącleci 42% Węgrów uważało Jánosa Kádára za budzącego największą sympatię polityka XX w.) i nie odnajduje się w nowej, postkomunistycznej rzeczywistości. W samej deklaracji nie brakuje odwołań do innych wydarzeń z historii Węgier, w tym powstania 1956, konieczności współpracy w narodzie i jego jedności oraz do znaczenia nowego etapu w dziejach politycznych krajów. Etap ten został dodatkowo potwierdzony zmianą konstytucji na ustawę zasadniczą z 2011 r., która zastąpiła wcześniejszą konstytucję pisaną jeszcze w czasach stalinowskich. Zmiany zaszły również w administracji, umacniając pozycję parlamentu, a co za tym idzie, partii rządzącej. Sama w sobie ustawa zasadnicza ideowo wpisywała się w trend narodowo-konserwatywny, podkreślając suwerenność Węgier, chrześcijańskie dziedzictwo narodu oraz jedność przedstawicieli jego członków bez względu na miejsce zamieszkania.

> Czy Fidesz obrał taki kierunek wyłącznie ze względów retorycznych? Patrząc na kampanię pro-life, ograniczającą się do banerów i obowiązku wysłuchania bicia serca płodu przed dokonaniem aborcji, czy naginanie praw pracowniczych pod dyktando wielkich korporacji, można by było powiedzieć, że tak.

Z drugiej strony rzeczywiście interes Węgrów żyjących poza granicami państwa wszedł do mainstreamu. Część z nich otrzymała obywatelstwo i prawa wyborcze (tu należy mieć na uwadze regulacje dot. posiadania podwójnego obywatelstwa w różnych państwach sąsiadujących z Węgrami), Węgrzy na terenach utraconych po traktacie w Trianon otrzymują także wsparcie kulturalne i finansowe na rozwój inicjatyw lokalnych o charakterze patriotycznym. Nie można Orbánowi odmówić także aktywności w sferze symbolicznej – 4 czerwca został ustanowiony Dniem Jedności Narodowej, a sam premier oraz deputowani jego partii chętnie odwiedzają lokalne festiwale węgierskie w Rumunii czy na Słowacji.

W warstwie retorycznej wszystko się zgadza.

Redefinicja wolności na rzecz suwerenności

Z NER-u, ustawy zasadniczej oraz samego w sobie kierunku obranego przez Fidesz wypływa także niepisana, choć zazwyczaj sprzężona z systemem demokracji nieliberalnej, zasada suwerenności państwa i narodu. Sam w sobie termin „suwerenność" jest przez polityków obozu rządzącego dosyć często wspominany, zarówno w kontekście bezpiecznika, jak i priorytetu w prowadzeniu węgierskiej polityki zagranicznej. W zasadzie są to kwestie ze sobą sprzężone – przykładowo *Keleti Nyitás*, czyli polityka otwarcia na wschód, jest także wyrazem węgierskiej suwerenności, wyrazem niezależności gospodarczej i międzynarodowej, według której Węgry mogą wchodzić w bliższe relacje z innymi państwami niezależnie od warunków na geopolitycznej mapie świata (przykładowo Węgry zacieśniają jednocześnie stosunki z Armenią i Azerbejdżanem). Viktor Orbán poczytuje sobie za sukces fakt, iż Węgry przyciągają inwestorów spoza Unii Europejskiej, a samo państwo zachowuje pewien balans wymiany handlowej, nie opierając się w całości na żadnym innym kraju[1].

Analogicznie kwestia suwerenności pojawia się przy konfliktach z Brukselą. Rządy Fideszu zredefiniowały pojęcie wolności w dyskursie publicznym. Wolność ujęta w NER-ze to także suwerenność, wolność państwa węgierskiego do postępowania w taki, a nie inny sposób bez względu na opinie Unii Europejskiej, międzynarodowych organizacji czy mediów. Nie ma ona nic wspólnego z liberalizmem – Orbán wręcz sam nazywa się demokratą nieliberalnym, a liberałów z państw trzecich określa mianem swoich wrogów, stawiając ich w jednym szeregu z liberalną lewicą i środowiskiem Gyurcsánya. Dużą rolę gra także wolność negatywna – podkreślana na banerach wolność od wpływów Sorosa (którą Węgry przepłaciły licznymi sankcjami ze strony Unii Europejskiej), wolność od wojny, wreszcie wolność od liberalizmu.

> Czy oznacza to jawnie eurosceptyczną postawę? Nie. Jak mówił Orbán na XXIX kongresie Fideszu: „Przystąpiliśmy do UE, bo zaproponowano nam integrację, na której zyskują i oni, i my. Mamy pole wspólne, ale reszta pozostaje w sferze suwerennych decyzji".

Na sztandarach Fidesz (czy idą za tym konkretne działania, czy nie – to osobny rozdział) niesie hasła chrześcijańskie, w których imię węgierskie duchowieństwo ewangelicko–reformowane oraz katolickie nawiązuje kontakt z prawosławnymi i katolickimi duchownymi z innych państw. Działacze partyjni w krytyce liberalizmu odwołują się do chrześcijańsko rozumianej wolności. Słynne też już są słowa ministra spraw zagranicznych Pétera Szijjártó, że „nienawiść wobec chrześcijan jest jedyną akceptowalną współcześnie formą dyskryminacji".

Podział my, *csak a Fidesz* vs oni – Gyurcsány i partie wojenne

Bezpiecznik zamontowany za pomocą NER-u oddziałuje do dziś. Posługując się NER-em, można dostrzec, że w węgierskim systemie nie ma miejsca na wzbudzanie niepokojów w społeczeństwie (niech będzie pokój), podważanie suwerenności państwa węgierskiego (niech będzie wolność) i przynajmniej retorycznie nie ma zgody na tworzenie podziałów w społeczeństwie (niech będzie współpraca). Najdobitniejszym przykładem była sprawa przemówienia Gyurcsányа z 2006 r. Na wewnętrznym zgromadzeniu były premier stwierdził, że:

Nie mieliśmy właściwie innego wyjścia [o oszczędnościach w wydatkach państwa], bo spierdoliliśmy. Nie trochę, ale kompletnie. Żaden kraj w Europie nie zrobił tylu głupot. [...] Było zupełnie jasne, że to, co mówimy, nie jest prawdą. [...] Równocześnie nie zrobiliśmy nic w ciągu ostatnich czterech lat. Nic! Nie możecie mi podać ani jednego istotnego działania rządu, z którego moglibyśmy być dumni, oprócz tego, że w tym gównie utrzymaliśmy władzę. Jeśli trzeba będzie rozliczyć to, co zrobiliśmy przez cztery lata, to co powiemy? [...] Kłamaliśmy rano, nocą i wieczorem. [...] Kurewski kraj.

Słowa te nie tylko zszokowały opinię publiczną, lecz również sam proces ich odtajnienia budził ogromne emocje w społeczeństwie węgierskim. Kampania Fideszu oparta była na sprzeciwie wobec rządów Gyurcsányа oraz powtarzaniu jak mantry cytatu premiera przy użyciu takich epitetów jak „dyktator" oraz „kłamca". Dochodzenie w sprawie ujawnienia przemówienia stanowiącego podręcznikowy przykład złamania ustalonych bezpieczników debaty publicznej trwało przez dobre kilka lat po wygranej Fideszu w 2010 r.; sprawa nie została rozwiązana do dziś.

Pierwsze słowa NER-u znajdują również odzwierciedlenie w retoryce prowadzonej wobec wojny na Ukrainie. Przy okazji wyborów parlamentarnych w 2022 r. głównym rywalem Viktora Orbána był Péter Márki-Zay, który w trakcie kampanii rozważył ewentualne wsparcie dla zaatakowanego sąsiada. Kilka dni później węgierskie dzienniki prorządowe z „Magyar Nemzet" na czele uderzały w Márki-Zaja, zarzucając mu chęć wysłania węgierskiej młodzieży do walki za Ukrainę. Motyw łamania bezpiecznika pokoju był również wykorzystywany podczas wyborów samorządowych w 2024 r., które praktycznie zbiegły się w czasie z węgierską prezydencją w UE. Fidesz szedł wówczas w twardą retorykę „są partie pokoju i partie wojenne", „są samorządowcy pokoju i samorządowcy wojenni" – ostatecznie tak jak zwykle podsumowane to zostało słowami *csak a Fidesz* (Tylko Fidesz), do którego na początku przyczepiło się *csak a béke* (Tylko pokój).

Na uwagę zasługuje samo w sobie hasło *csak a Fidesz*, powtarzające się przy okazji kilku kampanii. Zazwyczaj opiera się ono na warunku zero-jedynkowym – stawiany jest wyznacznik, który dany kandydat/obóz musi spełnić (np. niezależność od eurokratów, nastawienie antywojenne) i w toku tej kampanii wychodzi, iż tylko Fidesz taki warunek spełnia. Hasło *csak a Fidesz* jest jednocześnie hasłem wyborczym samym w sobie.

Program narodu programem partii?

Jedną ze specyfik węgierskiego systemu jest stosunkowo duża obecność referendów. O ile ta forma demokracji bezpośredniej funkcjonowała od dawna, o tyle ich liczba zwiększyła się wraz z dojściem Fideszu do władzy. Kwestia prawodawcza jest jednak dużo bardziej złożona niż stosunkowo spora obecność referendów dotyczących praktycznie każdego sektora funkcjonowania państwa (np. zarobków w instytucjach publicznych, ograniczenia wpływu LGBT na nieletnich, imigracji). Już w pierwszej kadencji Fideszu, tj. w latach 1998–2002, zmieniony został kształt debaty parlamentarnej. Część posiedzeń nie była protokołowana ani nagrywana, zlikwidowano do niezbędnego minimum debaty między deputowanymi, ograniczając się do prostego „tak", „nie" w odpowiedziach na sugestie rządu. Powrót Fideszu do władzy objawił się w centralizacji kompetencji. Odtąd zwiększyła się rola rady ministrów, samego prezesa rady ministrów oraz jego rozrośniętej kancelarii.

Referenda z kolei dawały szansę obywatelom na realną, bezpośrednią kontrolę władzy, co było widoczne na przykładzie referendum, w wyniku którego przywrócono handel w niedzielę. Czy zawsze wola ludu była wiążąca? Zasadniczo tak, przy czym zdarzały się przypadki bojkotu referendów, np. referendum z trzeciego kwietnia 2022 r. o ograniczeniu wpływu LGBT na nieletnich. Liczba głosów przy żadnych z czterech pytań referendalnych (pytania o nauczanie o orientacjach seksualnych w szkołach, promocję zmiany płci wśród nieletnich, pokazywanie treści medialnych o charakterze seksualnym nieletnim oraz pokazywanie treści medialnych dotyczących zmiany płci) nie osiągnęła pułapu 50% zarejestrowanych wyborców. Niemniej wśród ważnych głosów przeważyło zdecydowanie „nie". Temat LGBT powrócił przy okazji zakazu prezentowania treści o charakterze homoseksualnym oraz zakazu parad równości wprowadzonego w marcu 2024 r.

Żadnej konsolidacji

Zdaję sobie sprawę z faktu, iż ten akapit jest zaprzeczeniem fragmentu dotyczącego konsolidacji środowisk prawicowych na Węgrzech. Nie sposób jednak nie zauważyć, że Fidesz – wbrew wcześniejszym działaniom – nie dopuszcza do siebie faktu prezencji innych stronnictw prawicowych bądź narodowych na węgierskiej scenie politycznej. Konsolidacja prawicy w latach 90. może i miała wymiar ideowy, natomiast nie wyróżniała się na pewno trwałością. Już w 2006 r., podczas zamieszek wywołanych nieudolnością rządu i wypowiedzią Gyurcsánya niepisany sojusz z Jobbikiem pozostawał jedynie chwilową zbieżnością interesów. Nie byłoby to niczym zaskakującym, gdyby nie fakt, że partie – jak na demokrację liberalną przystało – dość szybko zaczęły się zwalczać aż do upadku Jobbiku i jego ideowej wolty.

Analogiczna sytuacja miała miejsce z prawicowcami i narodowcami występującymi na festiwalu Magyar Sziget. Wreszcie najdobitniejszym przykładem, kiedy politykierstwo, typowe dla demokracji liberalnej w systemie parlamentarnym, przewyższa nieliberalne bezpieczniki ustanowione przez węgierską prawicę, jest kwestia niepokornych niegdysiejszych działaczy Fideszu i „zawiedzionego chrześcijańskiego elektoratu", z Voną, Márki-Zayem czy nawet Péterem Magyarem na czele. Fidesz nie jest w stanie współpracować z niezależnymi prawicowcami i narodowcami, tym bardziej nie jest partią dającą drugie szanse „rozczarowanym wyborcom Fideszu" (jak sam się określa Péter Márki-Zay). W takich sytuacjach obóz rządzący stara się przedstawić dane jednostki jako lewicę, liberałów, agenturę Sorosa [...]. Wtedy takie persony nierzadko rozpoczynają albo kontynuują własną karierę polityczną, równie nierzadko dryfując politycznie w stronę europejsko-liberalną, aby „odsunąć Fidesz od władzy" poprzez przypodobanie się in-

nej grupie docelowej, *vide* Péter Magyar i jego TISZA. Fidesz nie jest też partią samooczyszczającą się z wszelakich patologii; pozbywanie się „łamiących bezpieczniki" ma charakter bardziej pokazowy w postaci wywlekania spraw do prorządowej prasy, często dana osoba jest „usuwana" ze względu na frakcyjne czy wewnętrzne walki w partii. Wreszcie Fidesz nie jest w stanie zaakceptować obecności na scenie politycznej rywali – czego dobitnym przykładem jest Mi Hazánk Mozgalom. Skoro skupieni wokół Orbána politycy nie są w stanie z nimi współpracować, to mogą starać się atakować tę partię, oskarżając o pseudopatriotyzm, agenturę czy fanatyzm, nierzadko bez przedstawiania jasnych dowodów. Nie ma tu znaczenia fakt, że deklaratywnie obie partie opowiadają się za homogenicznością Węgier, obroną granic oraz podzielają sporą część poglądów obyczajowych. Czy istnieje bardziej typowe postępowanie dla polityków funkcjonujących w ramach liberalnej demokracji parlamentarnej?

Patologie wpisane w cenę nieliberalnej demokracji?

Zarzutem kierowanym w stronę węgierskiego ustroju jest – prócz stricte ideologicznych sporów o obrany przez Fidesz kierunek w polityce zagranicznej czy obyczajowej – skala nepotyzmu na Węgrzech rządzonych przez Orbána w ostatnich piętnastu latach, kwestia korupcji i wolności medialnej. Trudno bronić dwóch pierwszych kwestii, trudno również je podciągać pod ten czy inny ustrój. Niezależnie od tego, czy Węgry nazwiemy demokracją liberalną, nieliberalną czy nawet okrzykniemy Orbána dyktatorem, korupcja na Węgrzech będzie patologią i będzie również winą Fideszu, który nie dołożył wystarczających starań w walce z istniejącym od lat problemem, nierzadko go pogłębiając. Krytycy Orbána, w tym jego były współpracownik, József Debreczeni, którego biografia premiera zrobiła zawrotną karierę także poza granicami kraju, zarzucają mu niezłomną żądzę władzy i obsadzanie najwyższych stanowisk swoimi krewnymi, względnie zaufanymi przyjaciółmi. Zazwyczaj takie zarzuty stoją przy określeniach „nieliberalny demokrata", chociaż – poza utartymi schematami opartymi na obserwacji określonych przypadków – nie mają z nieliberalną demokracją nic wspólnego.

Podobnie o systemie węgierskim nie świadczy zarzut Krisztiána Orbána, jakoby Fidesz skupiał się wyłącznie na utrzymaniu władzy przy użyciu niedemokratycznych metod; nie jest również słuszne porównywanie Orbána do Horthyego czy Kádára, mając na uwadze zupełnie inne realia polityczne. Czy więc Orbán jest nieliberalnym demokratą? Nie jest łatwo na to pytanie odpowiedzieć. Dopóki nieliberalna demokracja nie przestanie być synonimem wszystkiego, co nie jest ani klasyczną demokracją liberalną, ani dyktaturą, nie możemy stawiać konkretnych diagnoz. Z pewnością kierunek obrany przez Fidesz jest ściśle związany z jakimś konkretnym, ideowym prądem wpływającym na mentalność społeczeństwa i system polityczny, który w swoim funkcjonowaniu nosi znamiona demokracji nieliberalnej. Z równie dużą pewnością ów system jest ograniczony patologiami partyjniactwa i nie wyrwał się do końca z ram europejskiego, liberalnego standardu. W 2026 r. odbędą się kolejne wybory na Węgrzech, poważnym konkurentem Fideszu będzie zaś wówczas skupiony wokół Pétera Magyara ruch TISZA, który bez większego politycznego doświadczenia i struktur ma szansę na zdobycie większego wpływu na kraj. Po tych wyborach, w nowej rzeczywistości, zobaczymy, jak system węgierski oraz jego bezpieczniki w rzeczywistości wyglądają.

[1] Co nie jest do końca prawdą i sam Orban również jest tego świadomy. W kwestii dostawy gazu Węgry w dniu pełnoskalowej inwazji Rosji na Ukrainę polegały w 95% na Federacji Rosyjskiej. Ten fakt był wielokrotnie przywoływany przez premiera w kontekście debat odnośnie sankcji na Rosję.

Nagranie: https://www.youtube.com/watch?v=K5kpagNAhUU

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/orbanizm-a-demokracja-nieliberalna/

DOBRA ANALIZA WYMAGA CZASU

Rzetelny tekst to dni pracy: źródła, dane, redakcja. Każda wpłata pozwala nam przygotować kolejny. Nawet niewielka kwota ma znaczenie.

WSPIERAM ANALIZY

wspieram.nlad.pl



Zeskanuj, aby wesprzeć